

KRÓTKI KOMENTARZ

Nauczanie Jezusa i Jego słowa budziły zawsze wielkie zainteresowanie, jak to już odnotował Łukasz, pisząc o samym początku Jego działalności: *Potem powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wystawiany przez wszystkich* (4, 14-15). Anonimowa kobieta nie stanowi więc wyjątku. Można podziwiać u niej odwagę, a nawet czelność przerwania Mistrzowi mowy, aby skierować do Niego – pełne zachwyty – słowa uznania. Woła więc na cały głos: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssat* (w. 27). Jej słowa ukazują typowy sposób myślenia hebrajskiego i palestyńskiego. Jeżeli chce się wywyżżyć syna, zaczyna się od matki. Szczęściem chwałą matki są zrodzeni przez nią synowie, zwłaszcza jeśli dostąpili oni sławy. Błogosławieństwo dosięga matki, eksponując elementy kobiecego ciała, dzięki którym jest ona nosicielką życia, matką: łono, w którym nosi dziecko, i piersi, którymi je karmi.

Dwie godności

Jezus przyjmuje miłą prowokację i akceptuje komplement. Równocześnie pomaga kobiecie w głębszym odczyciowaniu rzeczywistości. W swojej odpowiedzi na nowo przedstawia słowo *błogosławieni*, jakby chcąc przypomnieć, że bycie szczęśliwym jest ostatecznym celem życia i kres wszystkich wysiłków człowieka. Natychmiast jednak dodaje owo *raczej*, które znaczy tyle, co częściowe potwierdzenie poprzedniego zdania, które „nabiera swej mocy” tylko w owych „błogosławionych” z drugiego zdania.

Termin grecki *menoun*, przetłumaczony jako „raczej”, czasem potwierdza, a czasem koryguje wcześniejszą treść. Jezus w tym wypadku nie potwierdza (ponieważ przechodzi od jednego porządku do drugiego), ale faktycznie koryguje. W swojej odpowiedzi wskazuje na nową – głębszą i prawdziwszą – orientację, ponieważ odrzuca ocenę nobilitującą, która opiera się wyłącznie na stosunku naturalnym z tą drugą osobą i jako taka jest faktem generatywnym. Ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go, zasługują w pełni, aby być nazwani błogosławionymi. Więzy krwi są faktem naturalnym i biologicznym; dlatego mają o wiele mniejsze znaczenie niż trud przyjęcia woli Bożej i realizowania jej w życiu.

Już w urywku 8, 19-21 czytamy, jak Jezus dokonał korekty, uznając za swoją matkę i za swoich braci tych, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je. Kiedy mówi On o nowym porządku królestwa Bożego, więzy naturalne nie zostają zniesione, ale po prostu zrelatywizowane. Przyszłość będzie miała nową i intensywniejszą formę komunii, ustanowioną przez słuchanie słowa Bożego. Kto słucha, spełnia wolę Boga – objawioną w słowach Jezusa – i w ten sposób buduje prawdziwe „pokrewieństwo”, tworzy komunię z Jezusem.

Jezus, odpowiadając kobiecie z tłumu i uzupełniając jej słowa, podejmuje podobne jak wyżej nauczanie. Maryja – Jego Matka – jest w ten sposób podwójnie wywyższona. Pierwsze wywyższenie polega na tym, że jest ona Rodzicielką Jezusa, jak to owa kobieta sformułowała w swoich słowach, których Jezus nie odrzucił. Drugim zaś jest to, które Jezus uwypuklił przez nowe ukierunkowanie. Łukasz nie zapomniał tego, co powiedział wcześniej (1, 42.45.48), gdzie Maryja jest przedstawiona jako prawdziwa wierząca, która przyjmuje plan Boga, natychmiast włącza się weń, ofiarując swoją wspaniałomyślną współpracę. Jezus, nie lekce-

ważąc czci wynikającej z rodzicielstwa, przypomina, że dużo więcej znaczy przyjęcie postawy słuchania Boga i dyspozycyjność wobec Jego woli. Maryja uczyniła to w stopniu najwyższym i lepiej od wszystkich ludzi. Jej więc przysługuje w sposób jedyny i niepowtarzalny błogosławieństwo, które Jezus zastrzega także innym wierzącym. Kto – podobnie jak ona – ze czcią wsłuchuje się w słowo Boże, to słowo przyswaja sobie wewnętrznie i czyni je częścią aktywną samego siebie, ten jest błogosławiony, ponieważ czynnie współpracuje z Bogiem, odpowiadając gorliwie na Jego wezwanie. Maryi należy się pierwsze błogosławieństwo, które spotykamy w Ewangelii Łukasza, skierowane do niej przez Elżbietę, właśnie dlatego, iż *uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane od Pana* (1, 45).

Według niektórych egzegetów, między „mlekiem” i „słowem” istnieje tak głęboki związek, że odpowiedź Jezusa staje się tym bardziej bliska zawołaniu kobiety. W późnym judaizmie, również przedchrześcijańskim, mleko jest jednym z symboli odnoszonym do „słowa Bożego”. Potwierdzają to różne teksty, jak *Targum Cantica* 8, 1; *Midrash Ps* 131, 1; a gdy chodzi o *Nowy Testament*, porównaj: *1 P* 1, 25; 2, 2. Odpowiedź Jezusa wydaje się rzeczywiście sugerować ambiwalentne znaczenie terminu „mleko”. Podczas gdy kobieta z tłumu mówi o mleku Maryi w sensie materialnym, Jezus czyni aluzję do mleka duchowego, które jest symbolem słowa Bożego. Jezus wydaje się mówić: „Moja Matka jest błogosławiona nie tyle z tego powodu, że karmiła mnie swoim mlekiem, ale raczej dlatego, że ona sama była karmiona tym mistycznym mlekiem, którym jest słowo Boże”. W tym duchu św. Augustyn komentuje: „Dla Maryi większą godnością i większym szczęściem było to, że była uczennicą Chrystusa, niż że była Jego Matką.” Oczywiście, są to dwie różne godności i każda z nich jest źró-

dłem szczęścia; jednak bycie uczennicą przez przyjęcie słowa Bożego i jego wypełnianie zyskuje dla Maryi więcej szczęśliwości, aniżeli zwykły fakt rodzicielski.

Nowość

Głos kobiety z tłumu odzwierciedla mentalność, którą łatwo spotkać również w szeregach chrześcijan. Chodzi tu o pewną jałową nostalgię, która rodzi się stąd, że nie znaliśmy Jezusa osobiście i nie było nam dane być razem z Nim. Być może także w czasach pierwszej wspólnoty nie brakowało tych, którzy zazdrościli tego szczęścia, jakie było udziałem krewnych Jezusa, zwłaszcza Matki. Tak więc, myśląc o niemożliwym, zaniedbywali to, co możliwe, to znaczy codzienną troskę o wierność Ewangelii.

Ewangelista Łukasz, przekazując nam tę scenkę, wykorzystuje okazję, aby uczcić Matkę Jezusa, a równocześnie, aby sprecyzować, gdzie leży prawdziwa wielkość. Słowa Jezusa zawierają nowość rewolucyjną. Jeśli wierzyć słowom tej kobiety, to szczęśliwość powinna należeć wyłącznie do kobiet, gdyż związana jest z macierzyństwem. Wszyscy mężczyźni zostaliby nieuchronnie z niej wykluczeni. Modyfikując i korygując owe słowa, Jezus obala granice wzniezione przez naturę, znosi różnice i ograniczenia, odnosząc wszystko do Boga. Szczęśliwość osiąga Maryja, wierna uczennica Chrystusa. Przed nią sam Jezus jest uprzywilejowanym odbiorcą szczęśliwości, ponieważ nikt tak, jak On nie żył w pełnej zgodności z Ojcem, wypełniając zawsze i całkowicie Jego wolę (por. *Łk* 22, 42). Od Chrystusa do Matki, od niej do wszystkich wierzących – niezależnie od płci, warunków społecznych i ekonomicznych – szczęśliwość dociera do wszystkich. Maryja nie odróżnia się od braci

chrześcijan specjalnymi przywilejami czy niezasłużonymi gratyfikacjami, ale swoją wiernością słowu Bożemu. Wszyscy mogą dojść aż do niej i otrzymać tę samą pochwałę. Nowe macierzyństwo oznacza rodzenie Chrystusa dla świata. A to jest możliwe dla wszystkich.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Jak uczestniczyłem i jak uczestniczę w odnowie naszych czasów w odniesieniu do kobiet? Wyłączam się lub patrzę z zainteresowaniem? Co uczyniłem i co czynię?

2. Czy potrafię odróżnić ziarna od plew, oceniając przypadki i sytuacje służące popieraniu tego, co pozytywne, by odrzucić i ewentualnie usuwać to, co negatywne? Co uważam za wartościowe i dlatego godne uwagi, a co natomiast jako mało ważne czy bez żadnego znaczenia?

3. Jeśli jestem kobietą, co czynię, żeby wspierać mężczyznę w coraz to bardziej prawdziwym i autentycznym zrozumieniu „świata kobiety”? Czy jestem w zgodności z Ewangelią? Gdzie i z kim mogę zrobić więcej i lepiej?

4. Jeśli jestem mężczyzną, jaki wnoszę wkład w autentyczną rehabilitację kobiety? Czy moja mowa i moje czyny są dobrą cegielką, którą kładę każdego dnia w nową budowlę sprawiedliwości, czci, szacunku, uznania, czyli ogólnie – prawdziwej miłości do kobiet? Z czego mogę być zadowolony? Co wyrzuca mi moje sumienie? Czy zasługuję na miano prawdziwego ucznia Chrystusa?

5. Jaki obraz rzeczywistości kobiecej przedstawiają prasa, telewizja, kultura masowa? Czy ten, kto chce żyć nauką Jezusa, może je zawsze zaakceptować? Dlaczego? Po czyjej jestem stronie?

6. MATKA ZWRÓCONA KU TAJEMNICY

ISKIERKI WIELKANOCNE

Jakież to ogień wielkanocny roznieca poniższa perykopa, która normalnie funkcjonuje w kontekście bożonarodzeniowym. Jesteśmy przyzwyczajeni słuchać tego tekstu w określonej porze roku liturgicznego, która nie zawsze ułatwia poprawną interpretację, bo ciążą nad nią szczególne okoliczności klimatu, zwyczajów, sytuacji społecznych i rodzinnych. To stwarza „otoczkę” sprzyjającą sentymentom, mniej natomiast zrozumieniu prawdziwego przesłania.

Naszym zamiarem jest czytać te teksty, które mówią przede wszystkim o Jezusie, z odniesieniem do Maryi, Jego Matki; co więcej, chcemy ukazać ich znaczenie paschalne tak, by połączyć je z całą tajemnicą zbawienia. Wówczas ten rozdział (*Łk* 2) nie będzie odbierany jako oderwane monady, ale jako elementy całościowego planu, który posiada swoje zaprogramowanie w Bogu, w Chrystusie – urodzonym, umarłym i zmartwychwstałym – swoją realizację, we wszystkich ludziach swoich odbiorców, a w Maryi swoją niezwykłą realizatorkę. Jeśli narodziny w Betlejem „są jutrzienką w światłocieniu” (św. Bernard), to zmartwychwstanie jest tych narodzin „przyczyną i wzorem” (bł. Gueryk z Igny). Wniknąć w tajemnicę wielkanocną znaczy: dotrzeć do właściwego Bożego Narodzenia.